DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

Nr 3. 1 Lutego. 1867.

Treść: Sprawozdanie z posiedzeń Ogólnego Zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 21 i 22 stycznia 1867 r. Posiedzenie I. dnia 21 stycznia zrana. — Rzecz o ziemi naszej, p. *Ignacego Sołdraczyńskiego*, (ciąg dalszy). — Komposty, p. *W. B. P.* — Przestroga, p. *R. Nabielaka.* — Aforyzmy gospodarskie.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 21 i 22 stycznia 1867 roku.

POSIEDZENIE I.

dnia 21 stycznia zrana.

W dniu tym po odbytem o godzinie 10 rano nabożeństwie w kościele ś. Marka ks. Emerytów, celebrowanem przez W. Jmć księdza Dziekana Waleryana Serwatowskiego proboszcza parafii WW. Świętych w Krakowie, Członka Towarzystwa, rozpoczęło się posiedzenie w wielkiej sali w domu Towarzystwa Naukowego, w obecności Komisarza rządowego W. Dominika Niesiołowskiego ck. Radcy Namiestnictwa, pod przewodnictwem Prezesa Towarzystwa.

Na posiedzeniu tem byli obecni:

1. *Prezes Towarzystwa* Henryk hr. Wodzicki.
2. *Wice-Prezes* Franciszek Paszkowski.
3. *Członek honorowy* Dr Majer Józef.

Członkowie czynni:

4. Artwiński Władysław.
5. Badeni Stanisław.
6. Baszczewicz Kryspin.
7. Bar. Baum Józef.
8. Białobrzeski Stanisław.
9. Biesiadecki Władysław.
10. Bobrowski Tytus.
11. Brandys Wojciech.
12. Brandys Stanisław.
13. Brzeski Mieczysław.
14. Bzowski Bogusław.
15. Cetnerski Wincenty.
16. Chromy Dyzma.
17. Chrzanowski Leon.
18. Chrzanowski Henryk.
19. Chwalibogowski Stanisław.
20. Czernicki Gustaw.
21. Dąmbski Władysław.
22. Denker Ludwik.
23. Dembiński Juliusz.
24. Dobrzyński Władysław.
25. Dr Dunajewski Julian.
26. Dydyński Piotr.
27. hr. Dzieduszycki Mieczysław.
28. Fink Julian.
29. Gajoch Józef.
30. Gawroński Salezy.
31. Gawroński Mieczysław.
32. Gorajski August.
33. Górczyński Adam.
34. Górczyński Julian.
35. X. k. Górnicki Leopold. C. K.
36. Gostkowski Romuald.
37. Gozdowicz Antoni.
38. Grunt Franciszek.
39. Haller Cezar.
40. Haller Władysław.
41. Homolacz Edward. star.
42. Homolacz Wilhelm. młod.
43. Jabłoński Wincenty.
44. Jawornicki Felix.
45. Jerzmanowski Józef.
46. Kaliski Sylwester.
47. Dr. Kański Mikołaj.
48. Kępiński Ludwik.
49. Kiernicki Henryk.
50. Kieszkowski Henryk.
51. Kirchmayer Wincenty.
52. Kirchmayer Julian C. K.
53. Kochanowski Jan.
54. Konopka Roman.
55. Konopka Józef. C. K.
56. hr. Koziebrodzki Władysław.
57. Dr Kozubowski Antoni.
58. Koźmian Stanisław.
59. Król Błażej.
60. Langie Karol. C. K.
61. Langie Tadeusz.
62. Lebowski Oswald.
63. Leśniak Jakób.
64. Br. Lewartowski Franciszek.
65. Lipczyński Ignacy.
66. Lippoman Alfons.
67. Dr Machalski Maxymilian.
68. hr. Marassé Adam.
69. Mars Józef.
70. Meysner Anastazy.
71. Mierzyński Wincenty.
72. Milieski Alfred.
73. Miętuszewski Maxymilian.
74. Miszewski Kazimierz.
75. hr. Moszyński Piotr.
76. hr. Mycielski Franciszek.
77. Niedzielski Erazm.
78. Niedzielski Antoni.
79. Niewiadomski Tadeusz.
80. Ostrzeszewicz Ignacy.
81. Pawlikowski Mieczysław.

82. Dr Piotrowski Gustaw. C. K.
83. Popiel Paweł.
84. hr. Potocki Adam. C. K.
85. Bar. Przychocki Franciszek.
86. hr. Rej Mieczysław.
87. hr. Rej Stanisław.
88. Rembowski Edward.
89. Dr Riedmüller Józef.
90. Seredyński Hipolit. C. K.
91. X. Serwatowski Waleryan.
92. Siedmiogrodzki Adam.
93. Siegler v. Eberswald Henryk.
94. Skarzyński Erazm.
95. Skirliński Jan.
96. Skrzyński Ignacy.
97. Skrzyński Alexander.
98. Śliwiński Alexander.
99. Słapa Ignacy.
100. hr. Stadnicki Edward. C. K.
101. hr. Stadnicki Jan.
102. Stankiewicz Kazimierz.
103. Stojowski Stanisław.
104. Szefczyk Franciszek.
105. Dr Szlachtowski Stanisław.
106. Dr Szlachtowski Felix. C. K.
107. Szumańczowski Ludwik. C. K.
108. Szumski Leopold.
109. Szwarc Antoni.
110. Szybalski Felicyan.
111. Tański Adam.
112. hr. Tarnowski Stanisław.
113. Trzaskowski Józef.
114. Trzecieski Franciszek. C. K.
115. hr. Wiesiołowski Franciszek.
116. hr. Wodzicki Ludwik. C. K.
117. Wolski Kajetan.
118. Zahałka Teofil.
119. Zakaszewski Celestyn.
120. Zaleski Stanisław.
121. Zdzieński Alexander.
122. Zgórek Ludwik.
123. Żeleński Stanisław. C. K.
124. Żeleński Kazimierz.
125. Jawornicki Marceli Sekr. T.

Prezes następującą przemową zagaił posiedzenie:

„Szanowni Członkowie Towarzystwa rolniczego!

„Kiedy przed sześciu laty zaszczycony po raz pierwszy Waszym wyborem, stanąłem na tem miejscu, świetne było powodzenie Towarzystwa. Nietylko ci, którzy wyłącznie interesa rolnicze mieli na oku, ale i ci wszyscy, którzy w poczuciu obowiązku obywatelskiego łączą się z każdym objawem życia i żywotności narodu, garnęli się do Towarzystwa rolniczego. Było to chwalebnem i dla spraw krajowych wielce pożytecznem.

„Ten cały ruch, te wszystkie dążności, te wszystkie że tak rzeknę aspiracye do życia narodowego i samoistnego, a koncentrujące się w owym czasie w Towarzystwie rolniczem, znalazły, dzięki szczęśliwym dla kraju zmianom we formie rządu, inne koryto, którem daleko szerzej i daleko rączej płyną, znalazły inne pole, na którem swobodniej i korzystniej rozwijać się mogą.

„Tem się tłómaczy do pewnego stopnia mniejszy udział, jaki obecnie zadanie Towarzystwa rolniczego obudza.

„Ale czyż dla tego, że Towarzystwo rolnicze przestało być tem, czem nigdy długo być nie mogło, i czem tylko być mogło dla tego, że rządy absolutne wszelki gdzieindziej objaw życia narodowego tłumiły, czyż dla tego straciło już swoją ważność i swoje znaczenie w kraju? Nie sądzę.

„Zdanie, które do przesytu powtarzane słyszymy, że kraj nasz jest przeważnie rolniczym, zawiera rzeczywistą prawdę. Wszystko, co w kraju głębszego znaczenia zmianę, czy to społeczną czy ekonomiczną zaprowadza, dotyka i oddziaływa na stosunki rolnicze. Dlatego to jedynie te stosunki mając na uwadze, Komitet nietylko mógł, ale powinien był, jak to uczynił, postawić na porządku obrad obecnego Zgromadzenia dwa przedmioty, które całą uwagę kraju na siebie zwracają. Chcę mówić o kwestyi łączenia się obszarów dworskich z gminami i o kwestyi propinacyi.

„Jeżeliż prawdą jest, że wszystkie najważniejsze sprawy krajowe ścisły i bezpośredni z interesem rolników łączy węzeł, toć nikt zapewne ważności Towarzystwom rolniczym, jako przedstawicielom i orędownikom tych interesów, odmówić nie może.

„W ostatnich moich do Szanownego Zgromadzenia zwróconych przemówieniach wystawiałem smutny stan Towarzystwa naszego, nawet na zagrożony byt jego wskazywałem. Do tego poglądu upoważniała nietylko pewna obojętność Członków, ale i zagrożony stan materyalny kraju, który też wszelkie środki materyalne działania odejmował.

„Jeszcze nie wyszliśmy z przesilenia i niedostatku; zaprzeczyć się jednak nie da, że nieco korzystniejsze dla rolnika odkrywają się widoki. Jeżeli te nie zawiodą, brakiem zupełnym zasobów ku utrzymywaniu Towarzystwa składać się nie będzie można, a dalsze jego losy już tylko od dobrej woli obywatelstwa zależeć będą.

„Na tem kończąc ogólny pogląd na położenie Towarzystwa, poświęcę słów kilka sprawom bieżącym.

„Wspomniałem już o dwóch ważnych pytaniach, które stoją dziś na porządku dziennym: o łączeniu się obszarów dworskich z gminami, i o propinacyi. Winienem w krótkości wytłómaczyć, dlaczego Komitet pewne granice przedmiotom tym zakreślił.

„W kwestyi łączenia obszarów dworskich z gminami chcieliśmy poddać pod rozbiór Zgromadzenia te szczegóły, których ja-

sne pojęcie powinno do łączenia się nakłonić, lub też od zamiaru takowego odwieść.

„W kwestyi propinacyi, stawiając poprostu pytanie: czy znieść propinacyą czy nie, bylibyśmy wkraczali w zakres prawodawczy i to w rzeczy, którą już Sejm wziął w rękę. Sejmowi wyłącznie służy prawo orzeczenia w tym względzie.

„Zgromadzenia zaś rolnicze powołane być mogą do wypowiedzenia zdania o środkach strzeżenia tej wartości dopóki istnieje, i do dania wskazówki o tem, co słusznie powinnoby być wzięte za podstawę do obliczenia wynagrodzenia, bo tych dwóch szczegółów nikt zapewne ze stanowiska praktycznego lepiej wyświecić nie potrafi, jak rolnicy z bliska na stosunki propinacyjne patrzący.

„Co do spraw wewnętrznych Komitet sądzi, że przystąpić nam już teraz w każdym razie należy do uporządkowania naszego położenia finansowego, aby raz wiedzieć jasno, na kogo i na co liczyć możemy. Od tego zależy i urządzenie wewnętrzne Towarzystwa, i pomoc, jaką Szkole dawać może; od tego wreszcie i zaspokojenie długu, który jak roku już przeszłego oświadczyłem, Komitet Wasz dla ratowania Szkoły na własną zaciągnął odpowiedzialność. Komitet wie, że na nim ciąży odpowiedzialność prawna; odpowiedzialność jednak moralna ciąży na tych, którzy zobowiązań swych względem Towarzystwa nie dopełniają.

„W tym celu, zanim przystąpimy do pytań na porządku dziennym postawionych, przedstawimy Panom wnioski odnoszące się do opłat na rzecz Towarzystwa wnosić się mających.

„W wykonaniu uchwał Zgromadzenia i potwierdzonych przez Rząd zmian statutów, Towarzystwo leśne zachodniej Galicyi przestało istnieć i zamieniło się w sekcyę leśną przy Towarzystwie naszem. Wiecie Panowie, jak ta gałęż gospodarstwa krajowego jest zaniedbaną, i jak wiele jest w tej sprawie do czynienia. Sekcya leśna niedostatkom tym zaradzić mająca, powołaną jest do oddania ważnych usług krajowi, a wcielając się zupełnie do Towarzystwa naszego i tracąc swój nieco odrębny dotąd charakter, ze wszech miar na poparcie z naszej strony zasługuje.

„Po sześcioletnim okresie, w którym służyliśmy Towarzystwu, oba z Szan. moim kolegą Wice-Prezesem, odwołujemy się do sądu tych, którzy przed wydaniem wyroku uwzględniają położenie, stosunki i trudności do zwalczenia. Wybierzecie zapewne ludzi, którzy lepiej od nas, lubośmy mieli najlepsze chęci, pokierować potrafią sprawami Towarzystwa: oba tym nowym usiłowaniom nie-

tylko przyklaśniemy, ale im z całem poświęceniem pomagać gotowi jesteśmy."

Następnie *Prezes* przedstawia Zgromadzeniu W. *Niesiołowskiego* jako rządowego Komisarza na czas obecnych posiedzeń, a na sekretarzy Ogólnego Zgromadzenia zaprasza pp. *Gustawa Czernickiego* i *Adama hr. Marassé*, Sekretarz zaś Towarzystwa p. *Jawornicki* odczytuje listę delegatów upoważnionych przez inne Towarzystwa rolnicze w Monarchii do reprezentowania ich na tem Zgromadzeniu *).—W tem miejscu Członek Towarzystwa p. *Erazm Skarżyński* żąda głosu przed przystąpieniem do obrad wedle oznaczonego porządku dziennego i odczytuje ostatni ustęp z wezwania na niniejsze zgromadzenie brzmiący jak następuje: „Wstęp na salę obrad wolny będzie dla tych tylko Członków Towarz. którzy należytości swe całkowicie uiścili, a którym wydane będą tym celem karty legitymacyjne w biórze Towarzystwa." — Przeciw klauzuli tej protestuje p. Skarżyński, utrzymując, że Statut nie upoważnia Komitetu do podobnych kroków, i twierdząc, że przyczyną niewypłacalności wielu Członków, jest niemożność wynikająca z krytycznego położenia, w jakiem np. znajduje się obecnie Sandeckie. P. *Lipczyński* do słów p. Skarżyńskiego dodaje, że nie tym to sposobem rozszerzają się i zakwitają Towarzystwa; że dziś nawet absolutne rządy porzucają biórokracyą — czasby więc i Komitetowi, który nie po raz pierwszy gwałci ustawy, porzucić tę drogę, gdyż jeżeli dalej nią pójdzie, może przyjść do tego, że się wkońcu sam znajdzie w sali posiedzeń.— P. *Baszczewicz* twierdzi przeciwnie, że to nie Komitet gwałci ustawy, ale właśnie gwałcą je ci Członkowie, którzy zalegają w opłacie, do której ich Statut obowiązuje. Komitet od dwóch lat woła, przypomina o tem, używa wszelkich sposobów w celu ściągnięcia zaległości, a wszystko nadaremnie, nikt się do przyjętego na siebie obowiązku nie poczuwa. — P. *Lipczyński* jest zdania, że poprzedni mowca odwołując się do przepisów Statutu, Statutu tego chyba nie czytał; w takim bowiem razie wiedziałby, że prawo tłumaczenia ducha Statutu przysłuża nie Komitetowi, ale Ogólnemu Zgromadzeniu. Mowca nie chwali bynajmniej postępowania Członków niepłacących składki, sam w niej nigdy nie zaległ, ale utrzymuje, że Komitet chcąc użyć środka jakiego obecnie przeciw nim u-

---

*) Nazwiska tych delegatów znajdą się poniżej w Sprawozdaniu *Sekretarza* z czynności Komitetu od czasu ostatniego Ogólnego Zebrania.

żył, powinien go był wprzód poddać pod decyzyą Ogólnego Zgromadzenia. Twierdzi dalej, że Towarzystwo tak jak dziś stoi, nie może nikogo zachęcać do pełnienia przyjętych względem niego obowiązków. Szkoła rolnicza w Czernichowie, oto wszystko co Towarzystwo dotąd zrobiło; — tymczasem szkoła ta nie odpowiada swemu celowi i żadnych krajowi nie przynosi korzyści. Mowca żałuje wyrzuconych na nią pieniędzy, tak tych które sam dał, jak i tych które dali inni. — *Prezes* odpowiadając na poprzednie głosy oświadcza, iż Komitet używając będącego w mowie środka przeciw niepłacącym poszedł w tem za przykładem bratnich Towarzystw, a mianowicie za przykładem Towarzystwa które winno być wzorem dla wszystkich innych jemu podobnych, to jest byłego Towarzystwa rolniczego Królestwa Polskiego, które wszystkie swoje zebrania pod tą odbywało klauzulą,— oraz za przykładem Towarzystwa gosp. galicyjskiego, które w roku zeszłym użyło tegoż samego środka, a nikt przeciw temu nie protestował. Szanuje on każde zdanie, ale musi powiedzieć, że w pomawianiu Komitetu o biórokratyzm jest przesada. Nie może mieć nic przeciw krytyce postępowania Komitetu, bo ta każdemu jest wolna; — ale usłyszawszy wyrzeczoną groźbę, widzi się spowodowanym oświadczyć w imieniu Komitetu, iż tenże działał i służył Towarzystwu sumiennie, gotów jednak każdej chwili ze stanowiska swego ustąpić, jeżeli Zgromadzenie podzielając obawy p. Lipczyńskiego, wolę swoję w tej mierze objawi. Wzywa również Zgromadzenie, aby przez powstanie orzekło, czy środek użyty przeciw zalegającym w składkach Członkom ma być cofnięty, czy nie. — Gdy, jako będący za cofnięciem tego środka, powstają tylko pp. Skarżyński i Lipczyński, a reszta Zgromadzenia aprobuje krok ten Komitetu, *Sekretarz* Tow. na wezwanie *Prezesa* odczytuje wnioski Komitetu, tyczące się głównie uregulowania funduszów Towarzystwa, następującej osnowy:

„Z powodu wielkich zaległości na Członkach Towarzystwa, pragnąc przyjść do niezbędnej świadomości na jakie fundusze *z pewnością* liczyć można i jak wyjść ze stanu anormalnego, w jakim się Towarzystwo znajduje, — Komitet przedstawia pod rozpoznanie Ogólnego Zgromadzenia następujące wnioski:

1) Zgromadzenie Ogólne upoważnia Komitet do stanowczego porozumienia się z dłużnikami Towarzystwa, a nawet do umorzenia części długów, z poleceniem przedstawienia na przyszłem Zgromadzeniu Ogólnem tych Członków, którzy w skutku nieopłacania składek wykreślonemi być mają. (§§ 14 i 16 lit. *k* Statutu).

2) Ponieważ wedle dotychczasowego trybu przyjmowania Członków niema żadnego dowodu że mianowany Członkiem przyjął na siebie ze Statutu wypływające obowiązki, z czego wynika, iż niektórzy z nich nietylko nie uiszczają przepisanych składek, ale nawet dotychczas należytości za wstępne i dyplomy nie zapłacili, — dla zapobieżenia nadal temu niedostatkowi

Zgromadzenie Ogólne uchwala, iż wszyscy na przyszłość mianowani Członkowie, winni będą podpisać deklaracyą, iż mianowanie to zgadza się z ich życzeniem, i że obowiązują się dopełniać ściśle wszelkich obowiązków Statutem wskazanych.

3) Tyle upowszechniające się zaniedbywanie spełniania przez Członków wszelkich obowiązków Statutem wskazanych, świadczące o ich zupełnej dla Towarzystwa obojętności, nastręcza pytanie:

Czy Zgromadzenie uznaje potrzebę reorganizacyi Towarzystwa?, a w takim razie czy poleca Komitetowi przedstawienie w tej sprawie wniosków na następnem Zgromadzeniu?

Pierwsze dwa wnioski po krótkiej dyskusyi zostają w całości przyjęte. Co do 3go wniosku a raczej zapytania, Zgromadzenie poleca Komitetowi ułożenie projektu reorganizacyi Towarzystwa, a na wniosek p. *Lipczyńskiego* wzywa także wszystkich Członków Towarzystwa, aby pomysły swoje w tym przedmiocie do Komitetu nadsyłać zechcieli, dla zużytkowania ich i przedstawienia ostatecznych wniosków na przyszłem Ogólnem Zgromadzeniu.

Następnie *Sekretarz* odczytuje sprawozdanie z czynności Komitetu, następującej treści:

„W niedługim przeciągu czasu jaki nas dzieli od ostatniego Ogólnego Zgromadzenia, czynności Komitetu tem mniej mogły być usilne i rozległe, gdy zrazu wojna, później zajęcia gospodarskie, a wkońcu Sejm krajowy, nie dozwalały nawet zbierania się na naradę kompletu Statutem oznaczonego. Mimo tego, jak świadczą sprawozdania umieszczane w „Dzienniku“, nie zaniedbano dopełnić uchwał i zleceń Ogólnego Zebrania, ani też orędować gdzie wypadło w sprawach stosunków gospodarstwa krajowego dotyczących. Memoryał do p. Ministra sprawiedliwości w przedmiocie zniesienia prawnych ograniczeń stopy procentowej od pożyczek prywatnych zredagowany został wedle wskazówek uchwalonych na ostatniem Zgromadzeniu, a mianowicie z kategorycznem i uzasadnionem przedstawieniem najpilniejszych reform w postępowaniu sądowem. Prezydium Namiestnictwa przesłano sprawozdanie o szkodach zrządzonych w posiewach przez przymrozki majowe, jako też o ostatnich zbiorach żyta w zachodnich obwodach Gali-

cyi; przyczem zwrócono uwagę na możebnie okazać się mogący brak tego ziarna na potrzeby krajowe przed nowemi zbiorami, a z tego powodu powtórzono dawniej już zanoszone przedstawienia o potrzebie zniesienia lub zniżenia cła wchodowego od zboża sprowadzanego z Królestwa Polskiego. — Po dwuletnich blizko usilnych rokowaniach ze wszystkiemi instancyami rządowemi powiodło się Komitetowi uzyskać zniesienie 4ch konsensów na wyszynk wódek słodzonych w Czernichowie. Nietylko ztąd korzyść dla naszego Zakładu, ale oraz wskazówka dla wszystkich właścicieli propinacyi, przynajmniej w obrębie byłej Rzplitej krakowskiej, gdzie dotąd jeszcze pod tym względem inne niż w Galicyi obowiązują przepisy.

Komitet centralny Wystawy Paryskiej przyjął deklaracyą Towarzystwa przesłania zboża w ziarnie i w słomie z kłosami, tudzież nasion pastewnych i traw. Mimo uwiadomień i próśb naszego Komitetu nic dotąd nie nadesłano. Korzystamy z dzisiejszego Zebrania by ponowić prośbę do Szan. Członków o rychłe nadsyłanie okazów wyborowych do biura Towarzystwa, gdyż zbliża się ostateczny termin przyjmowania przesyłek w Wiedniu.

Zmiany w Statucie naszym uchwalone na Ogólnych Zebraniach w r. 1864 i 1865 uzyskały Najwyższe zatwierdzenie, prócz jednej, to jest orzekającej „iż na zgromadzenia ogólne publiczność przypuszczoną być może“. Skutkiem zatwierdzenia tych zmian, Towarzystwo leśne Galicyi zachodniej stanowi już obecnie Sekcyą leśną naszego Towarzystwa, która dziś jeszcze popołudniu odbędzie swoje pierwsze posiedzenie w Sali Komitetu. Z tego powodu pozwolimy sobie przypomnieć Panom, iż wedle § 5 Dodatku do Statutu urządzającego sekcyę leśną „wszyscy Członkowie czynni Tow. roln. krak., tudzież wszyscy dotychczasowi Członkowie czynni Tow. leśnego Galicyi zachodniej, są Członkami czynnemi Sekcyi leśnej, jeżeli dopełnią warunków w dodatkowej ustawie zawartych“. (Składka roczna w Sekcyi leśnej wynosi 2 zlr. w. a). — Gdy głównym przedmiotem dzisiejszego posiedzenia będzie ukonstytuowanie się Sekcyi, upraszamy o liczne zgromadzenie się, tych mianowicie, którzy byli dotychczas Członkami Tow. leśnego.

Skutkiem też zatwierdzenia jednej ze zmian w Statucie, przyjmujemy na dzisiejszem posiedzeniu Delegatów z bratnich Towarzystw w monarchii. Delegatami temi są:

z Tow. gosp. galicyjskiego pp. Franciszek Paszkowski i Ludwik Szumańczowski;

z Tow. roln. Czeskiego: Marcelli Jawornicki,
„ Morawskiego: Henryk hr. Wodzicki,
„ Szląskiego : p. Rudolf Ruf,
„ Wiedeńskiego: Ludwik Szumańczowski i Marcelli Jawornicki.
„ Styryjskiego: prof. Un. Jag. Dr. Ant. Kozubowski.

Od ostatniego Zebrania w składzie wewnętrznym Towarzystwa następujące zaszły zmiany:

Przybyło Członków:
Honorowy..... 1
Korespondent.. 1
Czynnych..... 9
Ubyło: Korepondentów. 5
Czynnych...... 29

Obecnie zatem liczy Towarzystwo:
Członków honorowych.... 26
„ korespondentów. 45
„ czynnych......690.

Z tych ostatnich jest uwolnionych od składek 84
a obowiązanych do opłat......... 606.

Stosownie do uchwały Ogólnego Zgromadzenia z dnia 6go marca 1865, rozesłano w listopadzie r. z. listy z przekazem pocztowym do 244 Członków; z tego wykupiono 80 listów za 1082 złr., niewykupionych zwrócono 163, a 1 na poczcie zaginął. — Ze 163 Członków którzy listów przekazowych nie wykupili, nadesłało później należytość 22ch w kwocie 289 złr. 50 c.: zostało więc bez żadnego skutku listów 142. — Koszta poczty za listy niewykupione i zwrócone do biura Towarz. wynoszą 75 złr. 70 c.

Obrot gotowizny w kasie Towarzystwa od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1866 wykazuje *):

---

*) Szczegółowe pozycye obrotu kasy są następujące:

Przychód.

1.	Pozostałość z roku 1865.............	fl.	95	kr.	54½
2.	Wpływy ze składek od Członków Towarzystwa .	„	6363	„	—
3.	Dochód z prenumeraty Dziennika Rolniczego . .	„	1792	„	—
4.	Dochód z rozprzedaży nasion...........	„	392	„	49¼
5.	Wpływ z rozprzedaży zakupionej broszury 500 egzemplarzy X. Dra Janoty „O potrzebie ochraniania ptaków i zwierząt pożytecznych“.....	„	69	„	9
6.	Wpływy z różnych źródeł.............	„	28	„	77
	Razem złr.		8740	kr.	89¾

Pozstałość z r. 1865	95	zlr.	$54\frac{1}{2}$
Przychód w r. 1866	8645	„	$35\frac{1}{4}$
Razem przychodu	8740	„	$89\frac{3}{4}$
Wydatki na rachunek Towarzystwa	7366	zlr.	$44\frac{1}{2}$
„ szkoły Czernichowskiej	400	„	6
Razem	7766	zlr.	$50\frac{1}{2}$

Rozchód.

1.	Pensye, remuneracye, wynagrodzenia itd.	zlr.	2936	kr.	—
2.	Czynsz roczny najmu lokalu dla Towarzystwa (po strąceniu 300 fl. jako $\frac{1}{5}$ części zaliczki Towarzystwu Naukowemu udzielonej w sumie 1500 fl. do umorzenia w 5ciu latach) reszta z czynszowym podatkiem miejskim	„	306	„	—
3.	Opał, światło, opalanie, czyszczenie i reparacye biura		171	„	63
4.	Utensylia kancelaryjne	„	16	„	40
5.	Szafy na umieszczenie biblioteki Towarzystwa	„	151	„	12
6.	Prasa litograficzna i reparacya tejże	„	94	„	85
7.	Materyały piśmienne	„	89	„	28
8.	Porto pocztowe	„	71	„	36
9.	Koszta z powodu nieprzyjętych i zwróconych listów przekazowych o składkę (w styczniu i listopadzie)		141	„	46
10.	Druki i autografie	„	58	„	39
11.	Inseraty w Dziennikach krajowych	„	13	„	—
12.	Koszta ogólnego Zgromadzenia w r. 1866	„	19	„	—
13.	Pisma peryodyczne i książki	„	231	„	$54\frac{1}{2}$
14	Introligator	„	46	„	83
15.	Stypendya dla uczniów w szkole rolniczej Czernichowskiej za r. 1866/7	„	210	„	—
16.	Asekuracya przedmiotów wystawowych	„	10	„	24
17.	Koszta wydawnictwa „Dziennika Rolniczego“ *)	„	2250	„	—
18.	Koszta z powodu rozprzedaży nasion	„	417	„	53
19.	Stemple, telegramy i inne drobne wydatki	„	49	„	31
20.	Zakupno 500 egzemplarzy broszury X. Dra Janoty „O potrzebie ochraniania zwierząt pożytecznych“.		82	„	50
21.	Na rzecz szkoły rolniczej Czernichowskiej wypłacono w ciągu r. 1866	„	400	„	6
	Razem	zlr.	7766	kr.	$50\frac{1}{2}$
	Przychód z r. 1866	zlr.	8740	kr.	$89\frac{3}{4}$
	Rozchód	„	7766	„	$50\frac{1}{2}$
	Pozostaje	zlr.	974	kr.	$39\frac{1}{4}$

na której pozostałości ciąży:

1. Należytość drukarni „Czasu“ za druki . zlr. 118 kr. 83
2. Koszta wydawnictwa „Dziennika rolniczego za 3 kwartały t. j. od Nr. 7 do 24 . „ 2368 kr. 83 — 2250.

---

*) Zaległa należytość. z roku 1865 wynosiła 1500 zlr. więc na rachunek roku 1866 zapłacono tylko 750 zlr., a należy jeszcze 2250 zlr.

Pozostaje 974 złr. 39¹/₄.

Zaległości od Członków wynoszą po koniec r. 1866 ogólną sumę złr. 10,229.

(Dalszy ciąg nastąpi).

RZECZ O ZIEMI NASZEJ

przez **Ignacego Sołdraczyńskiego.**

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Mylne pojęcia — Błędna praktyka — Smutne następstwa.

Ziemiaństwo nasze twierdzi prawie wogóle, że ponieważ Galicya jest krajem ściśle rolniczym, zadaniem naszem jest płody ziemi naszej w kształcie surowym wywozić za granicę, bo nam w kraju rąk, kapitałów i wiedzy brakuje do przetwarzania tych surowych płodów przez rękodzielników i fabryki; że choćby się to ostatnie z wielkiem wysileniem powiodło, nie znajdziemy konsumentów na tyle w kraju, a ta część (konsumentów), którą posiadamy, przeniesie więcej prawdopobnie wykończone, choćby droższe wyroby rękodzielnictwa i fabryk zagranicznych, więc konkurencyi nie wytrzymalibyśmy na wyroby najszlachetniejsze, a mniej szlachetnych w kraju biednym niema dostatecznie komu konsumować. Nie pozostaje nam więc, mówią, jak wytwarzać dalej zboże, mięso, łój, wódkę, wełnę, skóry, rzepak, konicz nasienny, włókno i t. p.; wywozić te płody na targi ościenne, a ztamtąd dostarczą nam sukna, płótno, żelaza, machin, sprzętów gospodarczych, metalów, papieru, artykułów potrzeb domowych, wygody i mody.

Wywozimy więc płody surowe z kraju, a z zagranicy zaopatrują nas we wszystko, czego nam tylko brakuje, *ale kosztem zubożenia naszej ziemi, która ciągle szlachetne swe pierwiastki utraca, i kosztem uszczuplania się ciągłego mienia naszego.*

Czy jest kto w kraju, którvby zaprzeczył memu twierdzeniu: że my ciągle ubożejemy, że corocznie ziemia nasza przechodzi w ręce obce, że praktyka nasza gospodarcza co roku staje się słabszą, że corocznie miliony długów wpisanych zostaje do tabuli krajowej, a krocie weksli do pularesów lichwiarzy wędruje? *Że kraj cały co dnia przybiera postać większego ubóstwa, opuszczenia?*

„Ciążą na nas wielkie podatki.“ — Prawda — „Doświadczyliśmy klęsk elementarnych.“ Prawda. — „Poniósł kraj nasz znaczne ofiary dla sprawy nieszczęśliwej ale świętej nam.“ To wszystko wiele mogło nadwerężyć naszego mienia i uciska nas ciągle: ale wzięliśmy miliony za zniesione *urbarialia*, mieliśmy lata urodzaju przy wielkich cenach, rok 1866 niezły, *a jednak zostaniemy biednemi.* Nadto można powiedzieć, że w całej monarchii bieda. *Ale u nas największa. U nas zubożenie, obdłużenie i wywłaszczenie kolosalne przybrało rozmiary.*

Jak radzić temu? „Nie mamy dosyć kolei żelaznych, transport na tych które mamy jest drogi, i trzebaby nam koniecznie więcej płodów surowych produkować; wtenczas choć będzie taniej, ale będzie rachunek. Koszta transportu obniżą się, a co dziś masz korzec, wiadro lub centnar, jak będziesz mieć dwa razy tyle z tej samej przestrzeni, wyjdziesz zawsze na swoje, opędzisz produkcyi koszta i coś ci jeszcze zostanie“ — tak mówią.

Jak przyjść do tego? „Zbudować koleje w kilku kierunkach kraju i wykończyć sieć dróg krajowych i powiatowych, zbudować śpichlerze przy kolejach, a produkcyę spotęgować forsowniejszą uprawą, więc drenami, machinami poprawnemi, posypkami i t. d. *aby dwa kłóski tam rosły gdzie dziś jeden rośnie*, bo wtedy ceny niskie zapewnią nam i zachęcą do nas kupca, i choć tanio sprzedamy, *ale że wiele*, wyjdziemy na swoje.“ (Mylisz się czcigodny hrabio Andrzeju). „Ręce wszystkie trzeba użyć do roli, zakładać w kraju banki rolnicze zaliczkowe, umożebnić zaciąganie większych pożyczek na dobra ziemskie, bo my stosunkowo do innych krajów bardzo mało mamy jeszcze długu hipotecznego.“ Tak radzą.

Nie chcę się powtarzać, skreślając (w dziełku „Gospodarstwo wiejskie i przemysł w górach ziemi sanockiej“ Rozdział VIII) szanse słabe powodzenia płodów naszych surowych za granicą, bo i tam sieją i zbierają, i tam hodują, i tam płody surowe najrozmaitsze wytwarzają; nie dotknę nawet wyczerpywania się ziemi naszej (o tem gdzieindziej mówić sobie dokładnie zastrzegam), a przytaczam tu tylko słowa wielkiego ekonomisty Careya (Kerija): „*Naród, który zaczyna od wywozu ziemi, musi skończyć na wywozie ludzi.*“ Ten sam mąż utrzymuje „że rolnictwo może się tylko tam wyżej rozwinąć, gdzie przemysł już kwitnie.“ Zadaję tylko jedno pytanie ziemiaństwu naszemu:

Jeżeli dziś bywają lata, że nikt zboża sprzedać w Galicyi nie może za granicę, że woły są prawie tańsze w Wiedniu niż np. w Przemyślu, że woły opasowe są czasem tańsze od chudźców tego sam g› wzrostu i kości; że o rozmaite płody surowe nasze nikt się nie spyta czasem, *cóż wtedyby nastąpiło, jeżelibyśmy (posito) dwa razy tyle wypładzali*, dwa razy takie zapasy mieli jak bywają, *a gdyby i ościenne kraje, które tak samo jak my są tylko rolnikami, a więc producentami płodów surowych, tak samo do masowej produkcyi się zabrawszy, takie same rezultata przedstawiły?*

Wtedy nastąpiłoby oczywiście takie przepełnienie śpichrzów i składów, że chyba ciągły nieurodzaj w znacznej części Europy wypróżniłby je podołał.

Ale ponieważ i tam sieją i zbierają, a nawet wiele, wiele więcej z tej samej przestrzeni co my, i ciągle jeszcze więcej zbierać będą, mają handlowe floty, mają kolonie, mają lepsze i tanie komunikacye lądowe, mają urozmaiconą produkcyą, która tak łatwo głodu nie dopuszcza, i postępują we wszystkiem olbrzymiemi krokami *), *porzućmy więc błędne nasze pojęcia, porzućmy oglądanie się tylko na targi ościenne, i uznajmy pewniki które umiejętność społeczna stwierdzone wiekowem doświadczeniem nam podaje.*

Założenie.

Umiejętność społeczna postawiła pewniki i udowodniła z dziejów, że na *urozmaiceniu* jaknajnajwiększem zatrudnień w społe-

---

*) Francya do niedawna nie wiedziała co robić ze zbożem, Niemcy sobie głowę łamią jakby przejść z produkcyi nadmiarowej zboża w więcej urozmaiconą. Proszę tylko rozpatrzyć się w dziennikarstwie tych krajów, przeczytać rozprawy Towarzystw gospodarczych tych krajów, odczytać odpowiedzi Władz na te utyskiwania na nadmiarową produkcyą zboża. *Autor.*

cznościach zasadza się jedyna pomyślność społeczności; że *w kombinacyi zatrudnień* spoczywa jedynie harmonia społeczna; że im *mniej zatrudnień* w społeczności, tem większa jednostronność, tem większa zawisłość od drugich; ubóstwo, niewola i dysharmonia.

Dalej poucza umiejętność społeczna, że *każda przewaga*, jaką jedno zatrudnienie na drugie wywiera, rodzi upadek ostatniego; że *gdzie inne zatrudnienia kwitną, tam tylko rolnictwo kwitnąć może* i odwrotnie. Wkońcu poucza umiejętność społeczna, że przy zupełnej tylko *harmonii zatrudnień* i urozmaiceniu ich, społeczność szczęśliwą być może, mienie narastać, dobrobyt ogólny się wzmagać, a człowiek coraz więcej zbliżać się do przeznaczenia, jakie mu Opatrzność wytknęła, a którem jest:

W o l n o ś ć, d o b r o b y t i u z a c n i e n i e m o r a l n e.

Udowodnienie.

a. **Materya. — Ruch. — Człowiek.**

Ruch i materya, oto zjawiska widome wszechświatu. Połączenie tych dwóch czynników tworzy siłę. Materya jest ograniczoną, niema w niej ani przybytku, ani ubytku; jedynemi zmianami jakim podpada są: zmiany *formy i miejsca* (1) *). Te zmiany tworzą ciągły i nieustanny *obieg kołowy materyi* (2), a to nieskończone przeobrażanie się nazywamy *życiem*.

Istotą o najdoskonalszej organizacyi, o ustroju najwyższej komplikacyi *materyi i ruchu* natchnionych duchem boskim, jest *człowiek*, król i mistrz przyrody. Jego strona materyalna podlega tym samym prawom i warunkom, które służą całej przyrodzie; ale jego strona duchowa, wolna wola, choć nie jest zdolna przyrodzie nowych praw dyktować, ale jest w stanie siłami przyrody do pewnego stopnia kierować zupełnie podług swego życzenia. Jak olbrzymi jest postęp tego ducha, wiedzy i woli, wystarczy porównać, jak pierwszy człowiek siekierą z kamienia drzewo obrabiał, a jak dziś przy pomocy żelaza i węgla setki desek trze w jednym dniu i hebluje **).

---

*) Liczby w nawiasach odpowiadają liczbom rozdziałów artykułu który nastąpi po niniejszym i będzie jego dopełnieniem. Artykuł ten będzie mieć tytuł: *„Karty z umiejętności społecznej wyjęte.“* *Autor.*

**) Machinowych heblarni znajduje się w północnych stanach Unii meksykańskiej *trzydzieści tysięcy* — każda z nich pracuje za 60 ludzi. *Autor.*

Przyroda więc jest sługą człowieka. Ona istnieje dla niego darmo, jej bogactwa czekają tylko skinienia, aby go otoczyć wszelkim dostatkiem (3).

Człowiek jednak pojedyńczo nie byłby w stanie, a przynajmniej bardzo mało, korzystać z bogactw daremnych przyrody i sił jej, bo jego własne siły są tu za słabe.

Stowarzyszenie się dopiero i podział pracy, a więc *urozmaicenie zutrudnień,* umożebniają przeznaczenie, do którego powołał Stwórca człowieka, a tem jest: przy pomocy bogactwa przyrody i jej sił, nabytego doświadczenia i nagromadzonych zasobów przeszłości *dojść za pomocą wiedzy i siły swej fizycznej do najwyższego udoskonalenia siebie i swego położenia we względzie fizycznym, umysłowym i moralnym* (4).

b. Wymiana miejscowa.

Opuszczam pierwsze prace człowieka w kolebce dziejów, jego walkę z przyrodą, jego nieudolność, ubóstwo, pomimo bogactw otaczających go w obfitości, i staję w epoce dziejów drugiej, gdy człowiekowi udało się już posiąść warunki życia, pierwszego stowarzyszenia się, stałego osiedlenia, jakietakie bezpieczeństwo własności i pierwszych potrzeb, to jest pożywienia, odzienia i mieszkania regularne zaspokojenie.

Już tu widzimy podział zatrudnień od pojedyńczej rodziny począwszy, gdzie ojciec i starsi synowie trudnią się rolnictwem i hodowlą zwierząt domowych, matka i córy przyrządzają pokarm, przysposabiają zapasy żywności i odzienia, dziatwa trzodę pasie drobniejszą. Ta epoka w początkach jest ściśle rolniczą, ale z czasem, gdy ludność narasta, poczyna dzielić swe zatrudnienia, bo doświadczeniem przychodzi do przekonania, że *zmiana miejsca materyi jest największą stratą wartości pracy i czasu.* Jedni więc roli pilnują, drudzy odzienie sporządzają, mielnik wyrabia mąkę, kołodziej sprzęty rolnicze. Im dalej ludzkość kroczy, tem więcej się zatrudnienia urozmaicają, bo umysł człowieka twórczy coraz więcej podbija sobie siły przyrody do pracy za siebie, coraz więcej jej bogactw przerabia w mienie ludzkie, tworzy zasoby, i coraz więcej potrzeb sobie wynajduje.

Stowarzyszenie się więc czyli asocyacya i rozmaitość zatrudnień czyli kombinacya, są pierwszemi objawami cywilizacyi, a *rolnictwo i przemysł obok siebie, i wymiana miejscowa* (5) ich prac wzajemnych, owoców i usług, pierwszym jest objawem pomyślno-

ści większej człowieka, wyzwoleniem się jego z niemocy obok przyrody.

c. Handel.

Społeczność drugiej epoki narastając ciągle, urozmaicając coraz więcej swe zatrudnienia, nabierając coraz więcej mocy nad przyrodą przez stowarzyszenie się i podział zatrudnień, a uzupełniając własne potrzeby przez wymianę miejscową (przez co oszczędza pracy i czasu), powiększa swe mienie. Z narastaniem mienia ludzkiego rośnie ludność i rozprzestrzenia się coraz więcej. Powstają gęstsze osady, zawiązują się stosunki wzajemne tych osad, powstają drogi i te stosunki ułatwiają. Osady dla bezpieczeństwa i interesów wzajemnych łączą się, powstaje *rząd*, *państwo*. Płodów wymiana staje się coraz obfitszą. Punkta środkowe, miasta, zgromadzają przemysł, a że z postępem ludzkości, rozrostem jej, przybywaniem coraz większem płodów, coraz większe, nowsze potrzeby się rodzą, coraz innych ludzkości do zaspokojenia jej zachceń potrzeba dostatków, których wymiana miejscowa zaspokoić już nie jest w stanie, nastaje więc coraz szerszy zakres wymiany, który przybiera znaczenie *handlu*.

Tu już zjawia się znak wymiany, *pieniądz*, i pośredniczący tej odleglejszej wymianie *kupiec* (6).

Dopóki przemysł kwitnie i rolnictwo kwitnie, bo się wzajemnie uzupełniają i bez *straty czasu na zmianę miejsca materyi* coraz więcej z swych dostatków udzielać sobie mogą; dopóki handel trzyma się granic przez rozsądek mu wskazanych — żadne z zatrudnień nie cierpi i panuje zupełna między niemi harmonia: — *ale jak skoro jedno zatrudnienie kosztem drugiego się zasila, jedno na drugie nacisk wywiera, nastaje dysharmonia.*

Ponieważ materya co do formy i zmiany miejsca podlega tylko zmianie, a ta zmiana jest sumą wszystkich zjawisk sił przyrody i pracy ludzkiej, więc *tylko praca ludzka i siły przyrody zmienić formę i miejsce materyi mogą.*

W epoce drugiej znajdujemy dwa zatrudnienia: *rolnictwo i przemysł* (7). Zbadajmy więc teraz w jakim stosunku zostają tam te dwa zatrudnienia do materyi i sił przyrodzonych.

Najprzód rolnictwo.

Rolnictwa zadaniem jest: zapomocą sił fizycznych ludzkich, bogactw przyrody daremnych i sił jej, oraz nagromadzonego mienia ludzkiego (kapitału), wytwarzać płody surowe służące do utrzymania życia człowieka. Cale to zadanie wymaga ciągłej zmiany miejsca człowieka, zwierząt, sprzętów, materyi na którą człowiek działa, i czasu. Działanie to połączone jest z natężeniem i zużyciem się muszkułów; działanie to jednak z postępem rozwoju rolnictwa, w miarę jak człowiek coraz więcej wiedzy i doświadczenia nabiera, coraz większe wkłady w ziemię i przyrządy porobi, staje się coraz wdzięczniejszem, wyżej wynagradzającem pracę i oszczędzającem czas jego.

Pierwszy rolnik prócz kija, którym dziury w ziemi robił, a ręką ziarno przygartał, nie miał pewnie innej pomocy. Stopniowo szła motyka z kości, potem z bronzu. Wynalazek dopiero żelaza umożebnił dokładniejszą uprawę i większy sprzęt, a nawożenie, zmiana płodów, przy mnogich ulżeniach i ulepszeniach zdziałały dla rolnictwa to, co dzisiejsze rolnictwo do swych zdobyczy policza.

Kiedy pierwsza epoka ledwie ręce żywi, i jeszcze rybołowstwo i myśliwstwo dopomagać muszą (obok może drobnych pożytków z przyswojonych zwierząt), człowiek - rolnik drugiej epoki już ma dostatek, a nadto znaczna przewyżka pozostaje mu od własnego użycia.

Naturalnym więc porządkiem rzeczy obok rolnictwa, które już więcej wytwarza niż spożywa, ale znowu samo nie wystarcza na zaspokojenie innych potrzeb, *powstał przemysł i wymiana miejscowa przemysłowca z rolnikiem.* Rolnik stał się konsumentem przemysłowca, przemysłowiec konsumentem rolnika, a że oba obok siebie się znajdują, *harmonia jest* zupełna.

Ziemia dostaje zwrot odpadków od przemysłu, i tylko najszlachetniejsza część płodów surowych przechodzi w wyroby przemysłu, a rolnik, którego wszystkie potrzeby, oprócz pożywienia, zaspakaja przemysłowiec, coraz więcej przyrodę podbija, coraz więcej może płodów surowych wytwarzać *).

---

*) Zwracam uwagę Czytelnika na to, że umiejętność społeczna, celem udowodnienia swych założeń, musi brać rzeczy podług *principiów* a nie podług *rozmaitości praktyki*, która się pod stałe reguły wszędzie podciągnąć nie daje. *Autor.*

Co do przemysłu.

Przemysłowiec którego potrzebę wyżywienia się zaspakaja rolnictwo i płodów] surowych jego warsztatowi dostarcza, coraz więcej się doskonali w swem zatrudnieniu; a nie potrzebując się sam zajmować wytwarzaniem płodów surowych, nie traci na przechodzeniu ciągłem z jednego zatrudnienia w drugie.

Oba więc zatrudnienia (rolnictwo i przemysł) coraz większą mają ilość do wymiany, bo ich zatrudnienia coraz więcej wypładzają i wytwarzają, oba za owoce swej pracy coraz z większą obopólną korzyścią zamiany robią i coraz większe zasoby nagromadzać są w stanie. *Wartość ich pracy jest coraz większa, cena płodów surowych coraz wyższa, zaś wyrobów przemysłu coraz niższa; tak, że te obie ceny coraz się więcej do siebie zbliżają.*

To wszystko dzieje się tak długo, jak długo rolnictwo i przemysł zostają obok siebie; w miarę jednak oddalenia się ich od siebie przybywa— *zważcie dobrze* — *cały koszt zmiany miejsca materyi, to jest ekspens transportu; a im dalszy transport, tem większe te koszta, tem mniejszy obopólny zysk, tem większa strata dla obu, a tem większa dla rolnika, który odpadków przemysłu od surowych płodow z powodu oddalenia zwrócić ziemi nie może.*

Gdy więc wymiana miejscowa z powodu oddalenia nie może już bezpośrednio między rolnikiem a przemysłowcem nastąpić, powstaje trzecie zatrudnienie, *handel, i zatrudniający się nim kupiec.*

Oba poprzednie zatrudnienia uzupełniały się wzajemnie, korzyść obopólna ich była tem większą im bliżej siebie były postawione, *bo koszta transportu były prawie żadne.* Teraz, gdy z powodu oddalenia te same ich potrzeby przez handel zostają zaspokojone, *handel zniżył wartość surowego płodu i wyrobu przemysłu z powodu kosztów transportu i tym sposobem obu zatrudnień zysk uszczuplił.*

Dodajmy do tego, że zwykle w handlu są znaczne kapitały, że handel zwykle monopolizuje swe zatrudnienie względem rolnictwa i przemysłu, które kapitałami najczęściej takiemi nie dysponują; że handel najmniej produktywny (w znaczeniu ścisłem) kosztem tylko innych zatrudnień żyje, kosztem ich się wzbogaca i wzmaga, i coraz większą ilością kapitału dysponuje, zawsze tanio

chce nabyć, zawsze drogo sprzedać, i korzysta najczęściej z wszystkich ucisków innych zatrudnień,—*przyjdziemy do przekonania: że handel tylko wyjątkowo jest prodyktywnym, tylko rozsądnie i umiarkowanie dozwolony może być i jest korzystnym dla społeczności, w najwięcej zaś razach ze szkodą innych zatrudnień się przedstawia i rodzi ubóstwo, wyczerpanie ziemi, niewolę pracy ludzkiej u kapitału, wywłaszczenie, rozproszenie się ludzkości i dysharmonią* (8).

(Dokończenie nastąpi).

Komposty.

Jeżeli gdzie, to w gospodarstwie potrzeba przyjąć za zasadę, że z niczego niema nic, bo w gospodarstwie wszystko na rzeczywistej i namacalnej polega podstawie.

Więc gdy mi przychodzi mówić o kompostach, to wyrabiania ich nie mogę doradzać tym którym jedynie idzie o powiększenie ilości nawozowych, bo komposty wyrabiają się nie z niczego, nie z materyałów niezdatnych na nawozy, ale wyrabiają się z ciał nawozowych, a jeśli inne *) dodają się kiedy do nich, to tylko dla tego, aby im (kompostom) nadać więcej podzielności, więc aby je uczynić przystępniejszemi dla roślinnych korzonków i korzeni.

Nie wiem, czy jest u nas jakie gospodarstwo, któreby z prawdziwym pożytkiem dla siebie i gospodarza mogło stać na kompostach i obchodzić się bez obornika **)?

---

*) Rachuba gospodarska nie doradza dodawania kompostom ciał nienawozowych, jako czczej gliny (bez potaszu, siarki, fosforu) i szczerego piasku, a to wszędzie tam, gdzie można zamiast wymienionych ciał mieć rzetelnie nawozowe t. j. takie, które lub podpadają zbutwieniu, jak np. torf, cienkie darniaki, lub zawierają w sobie znaczne ilości pożywnych dla roślin mineralnych ciał i amoniaku, jak np. margiel, glina jeszcze nie wyczerpana, zwietrzały i w proch zamieniony łupek gliniasty, glina ze starych pieców, w proch zamienione rumowisko.

**) Albrecht Thaer (zobacz *Grundsätze der rationellen Landwirthschaft.* Berlin, 1837. Tom IIgi, str. 234) powiada, że w znacznej części angielskiego hrabstwa Hereford obornika jedynie w postaci kompostu używają, a to od niepamiętnych czasów; że właśnie w rzeczonej okolicy kraju miewają bardzo znaczne zbiory i nie doświadczają wedle upewnień tamtejszych gospodarzy nigdy nieurodzajów. W wymienionem hrabstwie przypisują posypanemu po wegietują-

Ale wiem, że w wielu wypadkach komposty mogą obornik posiłkować, jego skutki potęgować.

Takiego wypadku można się przyszłej wiosny w wielu okolicach naszej prowincyi spodziewać, a to z powodu, że niemało ozimin, źle zakorzenionych, będzie potrzebowało poratunku, jeżeli się mają z nadzieją dla gospodarzy krzewić.

Komposty są szczególniej przydatne do posypywania nikłych zasiewów na wiosnę, które następnie wedle okoliczności można przejść bronami lub wałkiem *). Chwastów obecnie nie może użyć gospodarz do kompostów, ale ma pod ręką popiół z pieców i kuchennych ognisk, śmiecie, torf, glinę, piasek, obornik, wapno, odchody ludzkie **).

Niechaj tedy to wszystko mięsza tak, aby obornik zawsze $1/2$ różnych ingredyencyj prócz wapna wynosił; niechaj każdą warstwę 5—6 calową posypie niegaszonem wapnem i przykryje drugą warstwą i t. d., ostatniej jednak warstwy u góry niechaj wapnem nic posypuje. Po upływie tygodnia ***) należy kupę doskonale przerobić, i teraz, jeżeli już wszysłko rozsypuje się, ułożyć okrągło, kończasto, i dać kupie stosunkowo wielką wysokość, a naostatek przykryć ją mierzwiastym końskim obornikiem dla ochrony od mrozów. Jeżeli masa nie rozsypuje się, to potrzeba dodać jeszcze raz wapna warstwom pojedyńczym, wszystkie wedle potrze-

---

cych zasiewach kompostowi magiczne skutki i upewniają, że chociażby u nich na wiosnę zdawała się pszenica ozima zupełnie zginioną (znikłą), albo schorzały jęczmień był zatamowanym we wzroście, czy to w skutek mrozów, czy posuchy lub słoty, pomoże natychmiast pszenicy i jęczmieniowi posypanie kompostem, po którem rośliny zazieleniają się na nowo i nabierają krzepkości.

*) Gdy idzie o przytwierdzenie mrozami na wierzch powyciąganych korzeni, na lekkich mianowicie rolach, należy użyć wałka; gdy zaś idzie o zdarcie twardej skorupy, uformowanej przez zimę na tęgiej roli, przejście roli broną będzie pożytecznem. Dodaję dla początkujących gospodarzy, że nawet bardzo raźne bronowanie oziminy żelaznemi zębami, nie zgubi jej.

**) Aby kompostu na przyszłą wiosnę użyć można, należy składowe części odrazu dobrze mięszać i pojedyńcze warstwy nie skąpo niegaszonem wapnem posypywać, a już posypane natychmiast przykrywać dla nieuronienia amoniaku. Jeżeli niema niegaszonego wapna, tedy przyda się i gaszone; lecz w tym razie brać zamiast obornika czyste stałe bydlęce odchody, nie brać w skład nic, co dłuższego czasu do zbutwienia wymaga i mięszać odrazu wapno z innemi ingredyencyami.

***) Kupę należy właściwie wtedy rozrzucić i przerobić, gdy się grzać przestała. Przy powtórnem ułożeniu kompostu w kupę, należy wszystko co się za mało dotąd rozczyniło, t. j. co się jeszcze niedobrze rozsypuje, dać do środka.

by zwilżyć gnojówką, wodą lub śniegiem, a po tygodniu (prędzej lub później) ułożyć, jak się na ostatku rzekło, w wysoką kończastą kupę.

Potrzeba po prostu tak robić, aby mieć wcześnie na wiosnę masę kruchą, miałką, dającą się wygodnie rozsiewać *) po polu. Na korzec 1 wysiewu potrzeba kompostu przynajmniej korcy 10 **), aby nikłą oziminę poratować i bardzo prawdopodobnie oszczędzić sobie jej przyorania, które na większe wyciągnęłoby koszta, zmyliłoby rotacyą i nie podpomogłoby roli.

Posypywać oziminy potrzeba skoro się wegietacya na wiosnę obudzi.

W tymże samym celu można użyć skutecznie wodą rozpuszczonej i wyfermentowanej przez 3 tygodnie w kadziach głębokich a wązkich gnojówki, lub cieczy umyślnie z obornika zrobionej za użyciem wody. Po 1 części gnojówki na 6 części wody ***), należy się spodziewać nieochybnie skutku, gdy się poleje morg przynajmniej 300 wiadrami cieczy, która też 300 centr. zaważy.

W. B. P.

---

*) Jestem za rozsiewaniem rękami kompostu, nie za rozgartywaniem łopatą.

**) Albrecht Thaer (str. 234) twierdzi, że do posypania oziminy wystarcza i bardzo mała ilość kompostu i już taka cudownie skutkuje. Lecz co to jest bardzo mała ilość kompostu? Może on mieć stosunkowo wiele urodzajnych soli i wiele azotu w małej swojej ilości; ale jak tę ilość rozdzielić tak, by z niej korzenie roślin korzystać mogły? Gdzieby była rzędowa uprawa, tam możnaby same tylko rzędy w kompost zaopatrzyć. Położywszy 10 korcy na mórg, zdaje mi się, że ze względu na podzielność prędzej za mało, niż za wiele położyłem. Gdyby taka ilość nieznaczną pokazała się na polu, mówię nieznaczną już na samo wejrzenie, tedy należałoby skuteczność kompostu podeprzeć polaniem zasiewów wyfermentowaną cieczą obornikową lub tak zwaną gnojówką, chociażby się w tej jaknajmniej stałych odchodów i uryny zwierzęcej znajdowało; a nawet zdałoby się skuteczność kompostu podeprzeć zlaniem roli samą wodą, jeżeli nie spodziewać się z pewnością deszczu bez zwłoki.

***) Fermentacya gnojówki prędzej odbędzie się, gdy na 1 część gnojówki weźmiemy tylko 3 części wody; wszakże już po wyfermentowaniu można ją rozpuścić dowolną ilością wody, byleby się dostateczna ilość gnojówki, t. j. przynajmniej 50 centr. na 1 mórg □ dostało. Dodanie do fermentującej gnojówki choćby małej ilości guana, gołębich lub ludzkich odchodów np. $^{5}/_{100}$, także makuchów tejże ilości, także popiołu $^{10}/_{100}$, doda jej dużo skuteczności. Fermentacya gnójówki zmięszanej z wodą powinna się odbywać w cieple na 14° R. Kadzie można przykrywać.

Przestroga.

Zgłaszają się do mnie, czyto tylko właściciele pasiek, czy właściciele i pasiecznicy razem, o modlę ula *dużego ramowego leżaka.* — Ja chętnie służę każdemu, kto chce mieć taki okaz wprost odemnie, ale jestem w obawie, ażali komu się nie zdaje, że jak taki ul będzie mieć, to już ma wszystko: środek niezawodny do dopięcia celu.

Ul nie ma *wiedzy* i sam nic nie zrobi: wiedzę musi mieć człowiek. Pasiecznik co rzecz rozumie, da sobie radę z każdym ulem, a nieświadomy i w ramowym ulu niczego nie dokaże, czasem wszystko popsuje; ale nie skończy na tem, tylko będzie wygadywać na ul że nic nie wart i drugich odstręczy.

Wiedząc bardzo dobrze o tem jak się u nas dzieje, przestrzegam interesowanych, którzy radziby mieć dochód z pasiek a może jeszcze dostatecznie nauki tej nie zgłębili, że się mogą narazić na zawód, jeżeli na ulu tylko poledz myślą;— i nigdy się to biedne pszczelnictwo u nas nie dźwignie, bo nam się nie chce popracować, nie mamy wytrwałości, a gdy się nam co odrazu nie uda, to się nie staramy dojść istotnych przyczyn zawodu, nie przypisujemy tego temu, żeśmy się może nieumiejętnie wzięli do rzeczy, nie staramy się złego poprawić gruntowniejszem zgłębieniem przedmiotu, ale tak jakeśmy się prędko porwali, tak jeszcze prędzej rzucamy wszystko i obwiniamy nie siebie, ale albo rzecz niewykonalną, albo drugich.

Czyliż nie tak się stało z metodą *Dzierżona*, którą u nas śp. Lubieniecki zaprowadził?

Mam więc dostateczny powód obawiać się, aby ten los nie spotkał ula, który ja zalecam, bo wcale nie widzę, żeby nasi rolnicy mieli naukę śp. Lubienieckiego pod ręką *) i żeby pod względem wiedzy postąpiono u nas naprzód. A gdy tego niema, to i w pro-

*) Przypominam tu co śp. Lubieniecki na str. 295 T. III swojego dzieła mówi: „Przedewszystkiem naucz się jaknajgruntowniej teoryi pszczelnitwa,... „ona bowiem jest duszą całej praktyki; a jeżeli jej nie poznasz, nie będziesz „nigdy dobrym pasiecznikiem, nie dojdziesz nigdy do wielkich pasiek ani do „wielkiej z nich intraty, i tylko żal się Boże, że będziesz męczył pszczoły i „sam się będziesz męczył koło nich, bo wszystko to będzie daremnem i cała „robota na nic.“

dukcyi miodu cofać się tylko będziemy; zkądże pretensya, aby sam ul co pomógł?

Ul poprawny to wynik wiedzy; zkądże *niewiedza* ma w nim gospodarować? Na to najlepsze są prostaki, od których się nadzwyczajnych rzeczy nie wymaga i które też zawodu nie zrobią.

Słowa te pochodzą z głębokiego mojego przekonania i życzenia dobrze krajowi, dlatego niech nikt takowych do siebie nie bierze, żadnej bowiem osobistości, ale tylko względy ogólne mam na celu. Proszę pod tę samą myśl niniejszą moję przestrogę podporządkować.

Gorzkie są prawdy, gdzie stan rzeczy jest smutny!

R. Nabielak.

Aforyzmy gospodarskie.

Rozpoczynanie dzisiaj jakiegokolwiekbądź zawodu bez nauki formalnej i materyalnej, czyli bez dzielnego i bogatego w wiedzę umysłu, jest, jeśli nie największem zuchwalstwem, to niezawodnie największą ślepotą. Jakże można dzisiaj po tylu wiekach doświadczenia, po tylu kombinacyach i przy tak naprężonych wszystkich stosunkach brać się bez nauki, bez najdostateczniejszej, szczegółowej nauki zawodu, jakiej dzisiaj nabyć można, do gospodarstwa wiejskiego — i jak można to najważniejsze źródło dochodu krajowego powierzać nieukom?

Popiekłeś się i wołasz że ogień piecze. Mógłeś o tem był wiedzieć bez doświadczenia własnego i mieć się na ostrożności, a nawet przestrzegać drugich aby byli ostrożnymi.

Niechaj ci się nie zdaje, że o czem tyś dopiero dzisiaj dowiedział się, nikt w kraju nic nie wie. Są u nas od dawna nauczeni, myślący i doświadczeni gospodarze.

M. Jawornicki Red. odpow.—Nakł. Red.—W dru. *Czasu* W. Kirchmayera.